Nr. 74. **Kraków, 30 Marca — Sobota.** **Rok 1878.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekasy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują **we Lwowie** Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. ...; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 83); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1go **Kwietnia** 1878 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 29 marca.

Podaliśmy wczoraj dokończenie tekstu traktatu zawartego w San Stefano. Wieje z niego duch polityki rosyjskiej, która nigdy nie daje się unieść zbyt daleko powodzeniami, ale tem zgubniej dla sąsiadów postępuje naprzód etapami. Traktat podpisany w San Stefano rzuca podwaliny panowania rosyjskiego na Wschodzie, a zarazem wysuwa pikiety w stronę Austryi, ale nie rozcina żadnej sprawy stanowczo, nawet panowania Turcyi w Europie. Ma on w najwyższym stopniu znamię tymczasowości i zamiast zapewnić pokój na półwyspie Bałkańskim, zostawia wszystko w zawieszeniu, prócz przewagi rosyjskiej. Żadne z nowo utworzonych państewek nie może samoistnie działać, żadne nie może nie tylko rozstrzygać o losach półwyspu, ale nawet o własnych, a wszystkie razem i każde z osobna muszą się stać posłusznemi narzędziami w rękach Rosyi.

Najdzielniejszem takiem narzędziem będzie Czarnogóra, i ona też jako ulubione dziecko cesarza Rosyjskiego, objętą jest pierwszym artykułem traktatu, a najhojniej uposażoną została. Bitny lud tego kraju, lecz niewykształcony, musi się poddać kierownictwu Rosyi, z którą wiekowe łączą go tradycye. Na lądzie i morzu jest to wysunięty przeciw Austryi pion panslawizmu.

Serbia jako nierównie więcej samoistna, jako mająca i więcej praw i więcej zdolności do odegrania politycznej roli, została po macoszemu obdzieloną. Serbia mogłaby kiedyś zjednoczyć pod swojem panowaniem plemiona słowiańskie półwyspu, a zatem jest żywiołem niebezpiecznym i dla tego trzeba go było upokorzyć i skrzywdzić przy podziale łupów.

Bułgarya będzie rzeczywistą dla Rosyi etapą. Ztąd może ona zarówno zagrażać Konstantynopolowi, jak czuwać nad ludami półwyspu. Z Bułgaryi zrobić można podstawę dla propagandy, która rozszerzać się będzie w głąb Austryi. Utworzenie takiej Bułgaryi, która pozostawać będzie pod nieuniknionym wpływem Rosyi, czyni złudną niepodległość Rumunii, a z czasem wolność żeglugi na Dunaju.

Dwa lata oznaczone na urządzenie Bułgaryi i zajęcie jej przez wojska rosyjskie, dwa lata, podczas których dla wojsk rosyjskich Rumunia i cały Wschód stać będą otworem, to dwa lata niepewności, trwogi a najzuchwalszej propagandy, dwa lata, które dadzą się głównie uczuć Austryi, a z upływem których rozpocznie się prawdopodobnie drugi akt już doskonale przygotowany. Możnaby przeto powiedzieć z powodu tego warunku, że pokój w San Stefano zawartym został tylko na dwa lata, i że jest w nim myśl ukryta dokonania po dwóch latach tego, czego dziś zrobić się obawiano przez wzgląd na Europę i w skutku znużenia wojną. Właśnie tymczasowość stosunków na półwyspie z wysuniętemi w stronę Austryi czatami, stwarza nieznośny a niebezpieczny dla niej stan rzeczy. Dość spojrzeć na mapę półwyspu, jak ją nakreślił traktat w San Stefano, aby się przekonać, że stan rzeczy stworzony tym traktatem jest tymczasowym w najwyższym stopniu; inaczej bowiem byłby największą niedorzecznością jeograficzną i polityczną. Posiadłości pozostałe Turcyi w Europie są bez związku z sobą; a Bośnia i Hercegowina tak są odosobnione, że nie można nawet przypuścić, aby nie zostały do Austryi przyłączone.

W traktacie nie wspomniano o odstąpieniu tych prowincyj Austryi, dla tego, aby je przysądzić w skutku targu *ad captandam benevolentiam*, aby je ofiarować na wety. Na karcie jednak widocznem jest, że nie mogą one długo pozostać przy Turcyi i że albo powiększyłyby Serbię i Czarnogórę, albo muszą się dostać Austryi. Traktat w San Stefano ma raczej znamię spisku daleko sięgającego, niż poważnego i trwałego dzieła politycznego. — To już nie tylko polityka, to konspiracya. Ks. Gorczakow nakreślił podstawy polityczne, hr. Ignatiew oparł na nich plan doniosłego spisku.

Warunki traktatu są elastyczne, redakcya ich jest luźną w dwóch celach: aby przedłużając na półwyspie niepewność i tymczasowość, przygotować stopniowo ustalenie tam, nie już wpływu jak dawniej, ale istotnego panowania Rosyi, oraz aby w razie potrzeby i dla uniknięcia dzisiaj niebezpiecznych zawikłań, ułatwić sobie zmiany, które nazywać się będą ustępstwami, a które w niczem nie zmienią istoty rzeczy.

Odzyskaniem Besarabii Rosya bezpośrednio dotrze do Dunaju, i dla tego cesarz Aleksander uważa jako osobistą obrazę opór stawiany w tym względzie przez Rumunię. Utworzeniem Bułgaryi, Rosya staje się wyłączną panią morza Czarnego i morzem tem graniczyć będzie przez Bułgaryę z całym Wschodem i panować na nim.

Bardzo zręcznie Rosya pominęła w traktacie stronę wojskową i polityczną cieśnin, wiedząc dobrze, że byle udało się jej otrzymać sankcyę Europy dla stanu rzeczy stworzonego pokojem w San Stefano, to wcześniej czy później, a raczej bardzo wcześnie, stanie się panią cieśnin. Dla tego w traktacie jest tylko mowa o statkach handlowych, dla których mają być i podczas wojny cieśniny otwarte. A jednak pomimo tych łudzących pozorów umiarkowania, w sprawie niemal jedynie obchodzącej Anglię, nie dała się ona uwieść; przejrzała na wskróś myśl rosyjską, zrozumiała ducha i treść traktatu w San Stefano i odmawia sankcyi. Czyż Austrya, przeciw której niemal wszystkie artykuły traktatu są fatalnie i nieuniknienie wymierzone, będzie do tego stopnia zaślepioną, że uwierzy, iż pojedyncze zmiany zaprowadzone w nim zmienić mogą jego główną treść w pierwszym rzędzie zgubną dla Austryi, jej interesów i państwowego bytu? O tem rozstrzygnie powodzenie misyi jenerała Ignatiewa. Ustępstwa, które poczynić on może na rzecz Austryi, nie zmienią oczywiście skutku zwycięstw rosyjskich, ani skutku pokoju w San Stefano, którym jest zapanowanie Rosyi od Dunaju do Bosforu, ale zmienić mogą granice nowych państewek. Będzie to ustępstwo dla Austryi, które zarazem na nią zrzuci całą ohydę wobec okrojonych i zawiedzionych ludów półwyspu, a jeżeli Bośnię i Hercegowinę przyjmie w darze, czego dziś odrzucić niemal nie może, będzie to rzuceniem nowego zarzewia niezgody i nienawiści i zwróceniem pożądliwości Serbii i Czarnogóry w stronę Austryi. Wszystko zatem w tym traktacie ze stanowiska konspiracyj wybornie jest obmyślanem. Pokój w San Stefano jest w ten sposób spisany, że nawet umożebnione w nim dla Austyi ustępstwa, są bronią zwracającą się przeciw Austryi.

Kto nie czuje, że traktat jest przybliżeniem się forpoczt panslawizmu do Austryi, ten nie czuje dreszczów przyszłości, lub nie czuje w sobie dość odwagi, aby zajrzeć w oczy istotnemu położeniu i już dziś grożącym niebezpieczeństwom. Ze stanowiska rosyjskiego i ze stanowiska panslawizmu wojna wschodnia i pokój w San Stefano byłyby prologiem do dramatu bez związku i treści, gdyby ich epilogiem nie stała się kwestya austryacka. O ten brak logiki politycznej posądzać gabinet petersburski i politykę rosyjską nie wolno.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 28 marca.

(364-te posiedzenie Izby deputowanych).

Na zagajenie posiedzenia prezes Rechbauer prosi Izbę o upoważnienie, aby w razie odmiennych co do budżetu uchwał Izby wyższej mógł natychmiast odesłać zwrócony projekt do komisyi budżetowej, na co Izba zezwala.

W dalszym ciągu dyskusyi ogólnej nad ustawą kwaterunkową dep. Poche polemizuje przeciw wczorajszym wywodom Kamińskiego, utrzymując, że deputowani galicyjscy chcieliby opłacania kwaterunku przez państwo dlatego, aby Galicya, która nie posiada koszar gminnych, mogła zwolnić się od ciężaru kosztem innych prowincyj.

Po przemówieniu depp. Montego przeciw ustawie, Ofnera za ustawą i raz jeszcze Kronawettera przeciw niej, zabiera głos minister obrony krajowej Horst, który wskazuje na przychylne przez gminy ocenienie projektu. Że koszta kwaterunku nie należą do wydatków wspólnych, to już rzecz zdecydowana ustawami o ugodzie z r. 1867. Co do zażądanego przez Kronawettera zupełnego wynagrodzenia dla osób prywatnych, utrzymuje minister, że trudno o podstawę do obradowania tego wynagrodzenia, a to dla wielkiej rozmaitości stosunków społecznych. Wedle zachodzących w Austryi okoliczności sprawa ma się tak, że gminy nie tyle skarżą się na bezpośrednie ciężary kwaterunku, ile raczej na to, że ciężar ten spada głównie na gminy położone w miejscach, gdzie krzyżują się komunikacye. Dlatego rząd głównie ku tej stronie starał się o ulgi w swoim projekcie. Nadto starał się pobudzić ułatwieniami chęć do budowania koszar. W ten sposób sprawa kwaterunkowa lepiej załatwiona, niż gdyby rząd zażądał od delegacyi 60—70 milionów na budowanie koszar.

Poczem bardzo przeważną większością uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej.

Paragraf 1szy do 4go uchwalono bez dyskusyi.

Paragraf 5ty (o koszarach, jako to: koszary skarbowe, gmachy państwowe, koszary gminne, powiatowe, krajowe, prywatne, koszary tymczasowe) wywołuje dyskusyę.

Dep. Czerkawski zastrzega się co do koszar gminnych, powiatowych i krajowych, aby przydatność ich nie zależała wyłącznie od opinii komisyj złożonych z władz politycznych i wojskowych, lecz aby także strona interesowana (gmina, powiat, kraj), była w komisyi reprezentowana. Co do wywodów Pochego, nadmienia mowca przy sposobności, iż rzecz ma się w Galicyi wręcz przeciwnie niż twierdził Poche, co pokazuje się nawet ze sprawozdania komisyi, wedle którego w Galicyi jest pomieszczonego w koszarach nieskarbowych wojska 50%, podczas gdy w innych prowincyach tylko 30%, a nawet tylko 20%. Mówca czyni dwa wnioski: aby w określeniu budynków mogących służyć na koszary (nieskarbowe) powiedziano, że jeśli te budynki „w rzeczy głównej" *(im Wesentlichen)* są przydatne, natenczas należy je przyjąć na koszary; drugi wniosek jest ten, żeby do komisyi oceniającej przydatność budynku należał także reprezentant strony interesowanej.

Minister obr. kraj. Horst sądzi, że wobec zasad już przyjętych pod tym względem przez rząd, zasad opracowanych przez reprezentantów wszystkich stron interesowanych przed wniesieniem projektu, wnioski Czerkawskiego są zbyteczne; jeśli jednak Izba woli się zabezpieczyć wyraźnie w duchu tych wniosków, minister nie sprzeciwia się im.

Sprawozdawca komisyi dep. Wedl mniema, że dla konsekwentnego przeprowadzenia tych zastrzeżeń przez całą ustawę należałoby odesłać wnioski Czerkawskiego do komisyi.

Dep. Czerkawski oświadcza, że zgadza się na odesłanie do komisyi.

Prezes uważa to za osobny wniosek, który już niedozwolony regulaminem.

W głosowaniu utrzymuje się pierwszy wniosek Czerkawskiego, drugi odrzucono.

Do § 6-go (o zupełnem zwinięciu koszar) dep. Krzeczunowicz powtarza wniosek Czerkawskiego o dopuszczeniu do komisyi reprezentanta strony interesowanej; nadto wnosi, aby „prawa z tytułu zawartego kontraktu pozostały przy zwinięciu koszar nienaruszone". Nakoniec wnosi o przekazanie tych wniosków komisyi.

Minister obr. kraj. Horst wskazuje na art. III ustawy o zaprowadzeniu Ustawy kwaterunkowej, gdzie sprawa poruszona przez Krzeczunowicza już w duchu jego wniosku, przynajmniej co do koszar stałych, załatwiona; co do koszar tymczasowych, pozostawia minister Izbie swobodę zabezpieczenia się w duchu wniosku Krzeczunowicza; zwraca jednak uwagę, że powinno być powszechnem staraniem, aby koszar tymczasowych wogóle nie było.

W głosowaniu upada naprzód wniosek formalny Krzeczunowicza o przekazanie jego wniosków komisyi, a potem upadają także same wnioski merytoryczne.

Godź. $2^1/_2$. — Posiedzenie trwa dalej.

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Mało brakowało, aby Kraków stał się miastem europejskiem...

Jakto? czyliż Kraków nie należy do Europy nietylko położeniem geograficznem, ale cywilizacyą swych mieszkańców? Zarzut podobny byłby zniewagą i niełatwo otrzymalibyśmy zań przebaczenie, zwłaszcza od pięknych czytelniczek, od nadwiślańskich Paryżanek...

Nie, społeczność nasza jest nawskróś europejską wykształceniem, smakiem, zamiłowaniem nowości, przywyknieniem do ciągłej styczności z zagranicą, wysoko rozwiniętym zmysłem krytycznym, tradycyą i modą, obyczajami i nałogami, wykwintnością form i poziomem umysłowym, aż nadto może choruje na europejskość. Każda nowość przybywa do nas spiesznie, czy nowy romans p. Daudet, czy kostium według wzorów Wortha, czy rzeczy głębsze, czy tylko powierzchowne. Publiczność nasza nieróżni się od publiczności wielkich stolic, bywa niekiedy więcej wymagającą, salon obok tła polskiego ma piętno europejskie w najlepszem i najwyższem znaczeniu tego słowa. A jednak Kraków niezdobył sobie jeszcze warunków niezbędnych, aby został zaliczonym do miast europejskich. W Wiedniu i Dreznie przerywa się ta nić, po której krąży przepływ podróżników wszystkich narodowości i czasem tylko w przejeździe do Petersburga zawadzi o Warszawę. Bedaecker i inne przewodniki wspominają o salinach wielickich, jako jedynej osobliwości i wcale niezachęcającą dają wzmiankę dla turystów, którzyby się chcieli aż tutaj zapuścić. Przybycie też cudzoziemca bywa rzadkim u nas wypadkiem, który zapisać przychodzi w kronikach miasta, a który wzbudza ciekawość i zajęcie Krakowian. Otóż w tych dniach mało brakowało, aby Kraków zdobył sobie miejsce wśród tych etap kosmopolitycznej migracyi po europejskich szlakach.

Zapowiedziany przyjazd księcia Chartres mniej może pod tym względem wywarłby wpływu, niż pobyt dwóch podróżników z zawodu, turystów głośnego imienia. Wnukowi Ludwika Filipa miał towarzyszyć autor podróży na około świata hr. Beauvoir, który opisywał obyczaje dzikich ludów i umie też wskazać cechy prawdziwej cywilizacyi. Z Wiednia zaś zapowiadał swój przyjazd p. Tissot, który dopiero po kampanii 1870 r. odkrył dla Francuzów zapomniane od czasów wojen napoleońskich i od czasów książki p. Stael, Niemcy, a który teraz jakby nowoczesny Vasco de Gama puścił się do Wiednia szukając odkryć nowych lądów i nieznanych krajów.

Galicya dzięki romansom p. Sachera Massocha i w skutek pamfletu p. Emila Franzosa zaciekawiła w ostatnich czasach cudzoziemców. Reklama ta była dotąd tylko ujemną, a jednak już korzystnie działa. P. Tissot przybywszy do Wiednia, szukał najpierw zaznajomienia się z jedyną podobno ilustracyą literacką, jaka w Paryżu osiągnęła rozgłos, a autor romansów drukowanych w *Revue des Deux Mondes* p. Sacher Massoch dostarczył obfitego materyału turyście francuskiemu opowiadaniem o Polsce i Polakach. To też z niemałem zadziwieniem spotkać można w opisie Wiednia i Wiedeńczyków anegdotki wyjęte z Momusa ś. p. Żółkowskiego.

Zaciekawiony tem opowiadaniem powinienby przyjechać do Krakowa i Galicyi autor podróży *au pays des milliards*, choćby dlatego, aby nowy tom był antitezą powyższego tytułu. Gdyby mi przypadł zaszczyt być *ceceronem* dla takiego gościa, nie szczędziłbym mu fantastycznych historyj, nadzwyczajności, bo im mniej prawdopodobieństwa, tem większa z pod takiego pióra wychodzi reklama. Pióro to stałoby się różczką czarodziejską, pod której dotknięciem Kraków zamieniłby się na miasto europejskie.

Hotele nasze uległyby wnet reformie, wschodni przepych połączyłby się tutaj z zachodnim komfortem, bo też zaledwieby prasę opuścił opis Krakowa, wnet brakłoby miejsc w hotelach i domach prywatnych dla napływu cudzoziemców, dla kolonij angielskich i amerykańskich, któreby zaczęły gnieździć się na dłuższy pobyt w grodzie podwawelskim.

Zanim jednak ta błoga epoka nadejdzie, trzebaby zabrać się do urządzenia hotelów na modłę europejską, wystawić teatr dla opery włoskiej i francuskiego vaudevillu, a przedewszystkiem skrócić naszą zimę, która co rok większe z dziedzin wiosny czyni anneksye.

Spóźniona wiosna miasto niespodzianek przynosi zawody. Pierwszym zawodem odwołanie podróży księcia Chartres, którego Kraków nie przyjąłby jako turystę, lecz jako gościa. Jakiekolwiek bowiem mamy rachunki historyczne z Francyą, zapomnieć nam się wszelako niegodzi tej gościnności, przytułku i pomocy, jakiej emigracya nasza doznała we Francyi w epoce monarchii lipcowej. Rodzina orleańska, która nie szczędziła Polsce nigdy objawów życzliwości, choć wzorem dynastyj napoleońskich nie podniecała naszych nadziei, dziś połączona z rodem książąt Czartoryskich, jakby w nowe weszła z krajem naszym związki. Zamiar podróży był też natchniony sympatyą a daremnieby w niej ktoś chciał upatrywać jakąś myśl polityczną. Już dziś w samej Francyi lilie na białych czy trójkolorowych chorągwiach straciły znaczenie sztandarów politycznych. Książę Chartres dorzucił tylko do upadłej sławy swego domu bohaterską legendę o rycerskich czynach ochotnika, który pod imieniem Robert le Fort walecznością wzbudzał podziw w czasie tej wojny, w której dawne męstwo francuskie zabłysło tylko w wyjątkach.

Napływ gości, choć nie z tak daleka, nieustaje, owszem powtarza się w czasie wielkopostnym. To też kronika teatrów amatorskich, koncertów, prelekcyj obfita, a zadziwiającym zaiste byłby rachunek dochodów na cele miłosierdzia w czasie zimowej kampanii. Budżet ten z widowisk publicznych i na pół publicznych, ze składek pod najrozmaitszą formą dochodzi do cyfr wzbudzających podziw. Kiedy w dzienniku naszym potrójna subskrypcya najlepszem świadectwem ofiarności, równocześnie nie mija tydzień, aby na innej drodze jedna z instytucyj dobroczynnych nie zyskała znacznego zasiłku. Dość powiedzieć, że w Krakowie istnieje czternaście towarzystw i instytucyj w celach miłosierdzia chrześciańskiego, które nie mają stałych funduszów okrom datków prywatnych rocznego haraczu, jaki składa Kraków przy zabawie, widowiskach lub odczytach.

Gdyby ten haracz na wzór angielski rozłożyć na miasto jako podatek dla ubogich, byłby on niewątpliwie uciążliwszym a mniej pomocnym. Przekonano się już w kraju, że scentralizowanie dobroczynności jest niepodobnem. Filantropia urzędowa zastąpić niezdoła miłosierdzia chrześciańskiego, które znów nieda się krępować. Każda instytucya ma swój właściwy zakres, ma intencyę głębiej sięgającą, bo płynącą z miłości bliźniego. Jeśli mimo tylu instytucyj zaradzić trudno nędzy, jeśli zwłaszcza walka z nałogiem żebractwa okazuje się w naszem mieście bezskuteczną, to nie winą towarzystw dobroczynnych, lecz braku zakładów fabrycznych dostarczających pracy, a może i winą braku odpowiedniego nadzoru. Pożądanem byłoby tylko porozumieć się między wszystkiemi stowarzyszeniami, aby sobie wzajemnie pomagały i uzupełniały swą dokładność.

NOWE KSIĄŻKI.

Książę Józef Poniatowski, napisał F. P. Kraków 1878.

Im bliżej naszych czasów, tem częściej do historyi wkrada się polemika i walczy osobistościami jedne drugim przeciwstawiając, jedne poniżając dla wyniesienia innych. Byliśmy niedawno świadkami gorszącego sporu o sławę wodzów z ostatnich walk upadającego narodu. Jakby w zadośćuczynienie za takie niskie zaczepki pojawiał się poważna praca poświęcona bohaterskiej postaci księcia Józefa. Monografia ta nie jest ani obroną ani panegirykiem, ale poważnem a pełnem wdzięku, gruntownem a zajmującem opowiadaniem. Autor skorzystał ze wszystkiego co dotąd było znanem, a dodał nie jeden rys lub szczegół widocznie odziedziczony z tradycyi, to też portret staje się tem bardziej wydatnym, tem bardziej pociągającym. Opisy bitew zacząwszy od kampanii 1792 r. aż do batalii lipskiej z wielką oddane starannością, przenoszą czytelnika do obozu i na pobojowiska. Nigdzie czczych wykrzykników nie napotkać, a wszędzie czuć miłość i boleść, z jaką kreślony portret bohatera i obraz wypadków. Autor na końcu wspomina o posągu księcia Józefa dłuta Torwaldsena, który został wywieziony z Warszawy do dóbr Paszkiewicza, praca p. F. P. jakby wykuta w marmurze, jest pomnikiem pamięci wodza z pod Raszyna.

Opowiadania i studya historyczne przez K. Jarochowskiego. — Warszawa 1877 r.

Im więcej mnoży się źródeł, tem częściej historycy zamykać się muszą w ciaśniejszych ramach pewnej epoki, jednego panowania, a czasem jednej tylko jego części. Pan Jarochowski obszerne poświęcił badania panowaniu Sasów. *Opowiadania* świeżo ogłoszone zdają się być ułamkami, które nie weszły w ramy obszerniejszej całości; zajmą one też miejsce w szeregu krótkich monografij poświęconych oderwanym epizodom, a których przybywa coraz więcej. Pierwsze opowiadanie przedstawia walkę dwóch stronnictw w czasie bezkrólewia po Michale Wiśniowieckim, stronnictwa francuskiego ze stronnictwem popierającem kandydatów austryackich. Współzawodnictwo to zakończyło się wyborem zwycięscy z pod Chocima, pomimo, że on sam popierał kandydaturę francuską. Drugie opowiadanie wsparte na nieznanej dotąd relacyi, odnosi się do kandydatury duńskiej podczas tej samej elekcyi. Zatarg Jana Stanisława Jabłonowskiego z królem Augustem II przedstawia nam w niezbyt korzystnem świetle autora pisma „Skrupuł bez skrupułu." Grzechy, za jakie innych powołuje do pokuty pan wojewoda ruski sam czasem praktykuje, gdy w animuszu sporów politycznych szerzy waśń Rzeczypospolitej. Cały szereg opowiadań p. Jarochowskiego czyta się jak powieść, choć mamy tu niektóre rzeczy z pierwszej ręki.

Maciéj Kazimierz Treter nieznany a wzorowy stylista polski XVII wieku napisał X. Aleksander Brandowski. proboszcz borecki. Poznań 1877 r.

W żadnéj może gałęzi piśmiennictwa nieobjawiła się silniéj tendencya niechętna Kościołowi jak w historyi literatury. Zacząwszy od ogólnych poglądów i podziału na epoki, aż do szczegółów i imion mnóstwo błędów, przekręceń lub przykładów tendencyjnego milczenia, z jednego podręcznika historyi literatury dostawały się do drugiego. Ciągle też z utartemi błędami przychodzi dziś walczyć, lub przetrwać fakta, zwłaszcza jeśli chodzi o tę epokę, którą nazwano jezuicką. Niemało trudu podjął autor zacytowanéj rozprawki, aby wydobyć z zapomnienia imię poety i pisarza, którego Łukasiewicz a za nim wielu innych połączyło z kanonikiem Tomaszem Treterem i zbyło kilkoma nieuzasadnionemi oskarżeniami. Kilka wieków przegradzało Tomasza od Macieja, lecz Łukasiewicz przeszedł nad Maciejem do porządku dziennego, bo w polemice przeciw Jezuitom nie było na rękę świadectwo wielkiego pisarza opisującego cuda obrazu Matki Boskiéj w Borkach w Wielkopolsce. Rozprawa X. Brandowskiego winna zwrócić uwagę tych, których powołaniem prostować utarte fałsze i umyślne błędy z dziejów piśmiennictwa; trudno nam jednak z niéj się przekonać o ile Maciéj Treter zasługuje na tytuł znakomitego stylisty.

L'Hotel Diesbach ou les Polonais à Paris en 1796 pur Charles de Forster.

Niezmordowany wydawca, tłómacz, publicysta, który z równą łatwością przenosi się w sfery ekonomii politycznej lub nauk społecznych jak i historyi, w świeżej publikacyi wprowadza nas w chwili reakcyi termidorowej przeciw terroryzmowi rewolucyjnemu do opuszczonego pałacu na *Fauburg St Honoré*, gdzie grono emigrantów polskich zgromadza się w nadziei obudzenia sympatyi francuskiej. Spotykamy tam obok Franciszka Barca i Tremo przybyłych z Warszawy Józefa Wilkońskiego, Józefa Wybickiego, Franciszka Dmochowskiego, Prozora, Brońca i wielu innych, kiedy nadchodzi z Włoch wiadomość, że Dąbrowski zawarł konwencyę z jenerałem Bonaparte o formacyę legionów polskich. Do zajmującej anegdotki historycznej przyłączył wydawca znany list Kościuszki do hr. Ségur, w którym były naczelnik daje formalne zaprzeczenie, jakoby miał zawołać na polach Maciejowic: *finis Poloniae.*

Wiedeń 28 marca. Podajemy dziś dokończenie mowy X. Ruczki w sprawie reorganizacyi dyecezyi krakowskiéj:

Wiele jest innych jeszcze spraw w dyecezyi krakowskiéj wiążących się z sprawą reorganizacyi tejże dyecezyi; tak np. wydział teologiczny uniwersytetu krakowskiego, który to wydział niestety ma obecnie ale mniejsze znaczenie i niewiększy zakres działania, nie mając także prawa udzielania stopni naukowych, liczy mniéj profesorów, i to jeszcze nie postawionych na równi z profesorami innych uniwersytetów. Profesorowie ci mają stosunkowo bardzo mało uczniów, gdyż dyecezya obecnie jest bardzo mała, nie więcéj jak po siedmiu lub dziewięciu w roku, razem zaledwie dwudziestu i kilku uczniów i kilku eksternistów. Temu zaś można zaradzić jedynie, gdy dyecezya będzie uregulowana i gdy dbały o to biskup, lub aż do uregulowania dyecezyi troskliwy o dobro jéj administrator zajmie się sprawą wydziału teologicznego; głównie jednak wtedy, gdy dyecezya krakowska będzie zreorganizowana i powiększona. A daléj ważną niewątpliwie sprawą, wiążącą się z reorganizacyą dyecezyi, jest alumnat czyli seminaryum, pochodzące z bardzo dawnych czasów, seminaryum obliczone ongi na bardzo znaczną liczbę uczni. Zakład ten liczy obecnie mało alumnów, i dla tego też studyum teologiczne, mimo kilku bardzo zdatnych profesorów, wiele do życzenia pozostawia. Należałoby, jak mi się zdaje, zwrócić alumnów więcéj ku naukom i stosownie do tego zreformować seminaryum. Daléj jeszcze jest tam zakład dla emerytów, zakład bardzo ważny, któremu potrzeba tylko właściwéj reformy, a i tę reformę można przeprowadzić jedynie z reorganizacyą dyecezyi. Tak samo ma się rzecz z wielu wakującemi w kapitule posadami. Rząd zatwierdził dzisiejszemu administratorowi obsadzenie tych posad, a to dla tego, że kiedyś ma się złożyć konsystorz dla większéj dyecezyi. Rząd przeto sam widzi, że tam kiedyś trzeba stworzyć porządek. I tak wiele jeszcze innych jest spraw wymagających niezbędnie zmiany w dzisiejszym stanie rzeczy. Dla tego też wszelką mam nadzieję rychłego skutku i nie mogę pomyśleć, by tej słusznéj nadziei tu także nie wynurzyć, licząc na to, że zechcecie poprzéć mój wniosek.

A teraz poproszę jeszcze o nieco cierpliwéj uwagi, bym podał także skuteczne rad sposoby.

Przedewszystkiem trzeba mi raz jeszcze przypomnieć, że biskupstwo krakowskie co do uposażenia było pierwsze w Polsce. Posiadało niezmierne dobra, miało milion złotych polskich dochodu rocznego, które obecnie reprezentowałyby wartość miliona złotych reńskich a może i więcéj. (*Głosy: ma-, to jeszcze więcej*). Dobra te wymienię osobno, bo to konieczne do jakokolwiek dokładnego przedstawienia rzeczy, aby poznać pierwotne dzisiejszego uposażenia źródła. Dobra te były następujące:

1) Muszyna z miastami Muszyną, Tyliczem i z słynnem miejscem kąpielowem w Krynicy; daléj dobra Radłów, Swiniarsko i Uszew (w Galicyi);

2) Kielce z miastem Kielcami, założonem przez biskupa Gedeona; Bodzętyn z miastem Bodzęcinem, założonem przez biskupa Bodzantę; Iłża, z miastem Iłżą; Kunów z miastem tejże nazwy; księstwo Siewierskie, które biskup Zbigniew Oleśnicki za czasów Władysława Warneńczyka za własne pieniądze kupił od księcia cieszyńskiego Wacława, od którego to czasu biskupi krakowscy nosili tytuł książęcy; dobra Koziegłowy, kupione przez biskupa Jana Konarskiego (w Królestwie Kongresowem);

3) dobra Jaworzno z ośmiu wsiami i kopalniami węgla; dobra Lipowiec z dziewięciu wsiami i ekonomia Prądnik (w W. Ks. Krakowskiem);

4) dobra Luborzyca, Jaksice, Jangród, Sielec, Wawrzyńczyce, Książnice, Karwin (w Królestwie Kongresowem), Zastów i Sulechów (w W. Ks. Krakowskiem);

Gdy ciężki cios spadł na Polskę, tj. rozbiór, ugodził on także w uposażenie biskupstwa. Zaraz po pierwszym rozbiorze Austrya, posiadłszy Galicyę, którą dziś jeszcze posiada, tylko że wówczas należał do niéj jeszcze powiat Zamojski, zabrała dobra Muszynę z miastami Muszyną i Tyliczem i z słynnem miejscem kąpielowem Krynicą, tak samo dobra Radłów, Swiniarsko, Uszew. Radłów sprzedano, jeśli się nie mylę, za 300,000 złr. austr.; [illegible] wart milion. Resztę dóbr zatrzymuje Austrya jeszcze w swoim zarządzie. (*Głosy: słuchajcie!*)

Sejm warszawski, tak zwany czteroletni, od r. 1788—1791 także zabrał [illegible] biskupstwa [illegible] ojczystéj, a to dobra wymienione na miejscu drugiem i trzeciem. Pozostały się przeto biskupowi tylko dobra wymienione na miejscu czwartem z rocznym dochodem 100,000 złotych polskich.

Nastał trzeci rozbiór Polski w r. 1795, Austryi przypadły trzy województwa: krakowskie z Krakowem, sandomierskie, lubelskie. Austrya utworzyła z nich nową prowincyę, tak zwaną Nową Galicyę czyli Galicyę Zachodnią, a ile zastała niezabranego jeszcze mienia kościelnego, tyle też zabrała, tworząc dekretem z dnia 12 listopada 1800 roku tak zwany zachodnio-galicyjski fundusz religijny, przeznaczony na potrzeby kościelne, oświecenia publicznego i zakładów dobroczynnych nowéj prowincyi zachodnio-galicyjskiéj. Zabrano zaś: 1) mienie duchowieństwa [illegible] czyli dobra Bu[illegible] biskupa krakowskiego, które mu pozostały się były w Rzeczypospolitéj przy pierwszym rozbiorze; 2) dobra biskupie inkamerowane przez sejm czteroletni, które Austrya również zastała i zabrała na rzecz owego funduszu; 3) mienie duchowieństwa zaborów pruskiego i rosyjskiego, [illegible] w Galicyi Zachodniéj: 4) fundusz na edukacyę i na studya; 5) mienie uniwersytetu krakowskiego i wszystkie fundacye jego. Wszystko to pomnożono jeszcze zabraniem wielu [illegible]; a nie [illegible] wynosił 3,195,638 złr. austr. 34½ kr. w przeróżnych obligacyach i 750,694 złr. austr. 2 kr. monety konwencyjnéj gotówką, które to daty powyciągałem z różnych traktatów podziałowych i konwencyj. Miała zaś Austrya do tego funduszu pretensyę w ilości 43,055 złr. austr. 21 kr. monety konw. za mienie wymienione tu na miejscu pierwszem, pozostawiono przeto gotówką 707,638 złr. austr. 41 kr. mon. konw.; i tę kwotę zatrzymała Austrya.

I znów nastały zmiany polityczne. W r. 1809 Austrya mocą traktatu zawartego z Napoleonem I odstąpiła Nową Galicyę wraz z powiatem Zamojskim, nowo utworzonemu Księstwu Warszawskiemu, któremu też wszedł ów fundusz fundacyjny. Stan ten atoli trwał bardzo krótko, albowiem w roku 1815 nastał nowy podział Polski. Z Księstwa Warszawskiego utworzono Królestwo Kongresowe i Wolne miasto Kraków. Właśnie ten sam fundusz miano zwrócić po części Królestwu Kongresowemu, po części wolnemu miastu Krakowowi. Przeznaczeniem jego było, jak się rzekło, służyć celom kościelnym, oświecenia publicznego i dobroczynności. W r. 1826 nastała jedna jeszcze zmiana co do mienia, które biskupi nakoniec jeszcze posiadali. Biskup Paweł Woronicz wydzierżawił należące do biskupstwa dobra rządowi polskiemu, na lat 12 za 60,000 zł. polskich rocznie, które wypłacano też biskupowi Skórkowskiemu. Później atoli przy wielkim patryotyźmie jego wypłacano mu tylko połowę, a gdy poszedł na wygnanie, używano części dzierżawy na administratorów, aż nakoniec zupełnie zaprzestano wypłacać czegośkolwiek z tego dochodu z dzierżawy; i możnaby powiedzieć: *Diviserunt vestimenta mea et super vestem meam miserunt sortem.*

Taki oto koniec sprawy: całe mienie zabrano, pozostał się tylko tak zwany powszechny fundusz fundacyjny, który reklamowało Królestwo Kongresowe. W r. 1828 stanęła konwencya, mocą której nastąpiła zupełna likwidacya, a Austrya zwróciła cały fundusz Królestwu Kongresowemu. Ale nie był jeszcze podzielony między Królestwo a Kraków, który to stan rzeczy trwał do r. 1874; teraz dopiero zawarto wymieniony już powyżej przezemnie protokół ostateczny, co do majątku dyecezyalnego i tak zwanego funduszu zachodnio-galicyjskiego, dzielący majątek dyecezyalny w tym stosunku, że wedle liczb plebanij przyznano Rosyi pięć szóstych, W. Ks. Krakowskiemu zaś tylko jednę szóstą. Przyznano więc Rosyi 930,897 rubli, szóstą część W. Ks. Krakowskiemu, dla biskupa zaś nieprzeznaczono nic. Albowiem Rosya powiedziała, że ma w Kielcach biskupa, która to dyecezya stanowi znaczną część byłej dyecezyi krakowskiej, i zatrzymała wszystko. Reszta zaś, którą Rosya wypłaciła, służy rozmaitym zakładom kościelnym; całe mienie, które otrzymała Austrya, przeznaczono na zakony i różne zakłady publiczne w Krakowie. Nawet to, co się należało kapitule, przeznaczono tylko na szpitale, na Bonifratrów, na zakłady dobroczynne, jak np. na „Bank pobożny“, dalej na tak zw. „Arcybractwo miłosierdzia“ i t. d. A więc i kapitule nic się nie dostało. Ale i Austrya otrzymała z funduszu zachodnio-galicyjskiego oddanego w r. 1831 Rosyi, sumę 383,059 rubli.

A teraz — zkądże obowiązek Austryi co do uposażenia biskupstwa tego?

Już w r. 1835 stanęła między Austryą a Rosyą tajna umowa co do wcielenia Krakowa do Austryi, i już wówczas zezwoliła Austrya na podział dyecezyi krakowskiej. Austrya popełniła w tej umowie tajnej ten wielki błąd, że nie poczyniła żadnych zastrzeżeń co do majątku. Wcielenie Krakowa nastąpiło w r. 1846 i powtórzono ten sam błąd, nie warując sobie części majątku dla biskupstwa krakowskiego. Ponieważ od Austryi wyszła pobudka do podziału dyecezyi, przeto też na niej ciąży obowiązek wynagrodzenia i uposażenia teraz biskupstwa krakowskiego. A z resztą wszakże już wspomniałem, że Austrya posiada jeszcze w swym zarządzie wiele dóbr należących do biskupstwa, i pewnie mi przyznacie, że jednostronne rozporządzenia władzy państwowej *quoad iura quaesita*, tak osób prywatnych jak Kościoła, nie dają żadnego prawa, i że stuletnie nawet zatrzymanie prawa zarządu i użytku z mienia kościelnego, zawsze jest tylko uzurpacyą, która, choćby była *longissima*, nigdy nie nada prawa. Z tej przeto przyczyny Austrya ma obowiązek uposażyć kiskupstwo krakowskie.

A nakoniec, panowie, uznacie to za rzecz zgodną z własną zasadą, że wymaga tego interes publiczny; Kościół katolicki w Austryi jest nie tylko uznany, lecz uprzywilejowany z powodu swego celu pożytecznego interesowi publicznemu. Jeśli zaś Kościół niema środków, lub tylko niedostateczne, natenczas państwo ma obowiązek wspierać go własnemi środkami.

Na zakończenie podam środki tego uposażenia:

1. W Wielkiem Księstwie Krakowskiem jest jeszcze dwoje dóbr biskupich, które dają 2000 złr. dochodu, a mogą dawać 3000 złr.

2. Wolne miasto Kraków płaciło dawniej rocznie 3000 zł. na uposażenie biskupa, Austrya zaś wraz z Krakowem przejęła ten obowiązek.

3. Austrya sprzedała w r. 1869 dobra biskupie w W. Ks. Krakowskiem Jaworzno wraz z kopalniami węgla, a za dobra Lipowiec i Prądnik otrzymała kapitały wieczysto-dzierżawne.

4. Renty zniesionego zakonu Bożogrobców, który to kapitał wynosi 64,000 złr., co daje rocznego dochodu przeszło 3000 złr.

Nakoniec jeszcze pomieszczona w budżecie kwota na administratora dyecezyalnego w ilości 9222 złr.

Co wszystko zliczywszy, otrzymamy niemal całe już uposażenie biskupie; zabrakłoby jeszcze 1800 do 2000 złr.

Pozostaje mi jeszcze pomówić o pałacu biskupim. Jest to pałac wielki, pochodzący z czasów, gdy biskup miał milion dochodu. Obecnie tylko połowa jest pokryta, drugą połowę można sprzedać i za cenę sprzedaży poczynić urządzenia wewnętrzne nietylko na mieszkanie dla biskupa, lecz i na pomieszczenie konsystorza, archiwów itd.

Te oto są środki na uposażenie biskupa krakowskiego.

Odwołuje się, panowie, do waszego poczucia sprawiedliwości, do waszego poczucia etycznego; głosujcie za moim wnioskiem, a dodacie nową perłę do korony naszego domu panującego. Sama już sława biskupstwa krakowskiego, którą w ogólnych zarysach wam przedstawiłem, warta, aby więcej niż dotychczas poświęcono względów temu biskupstwu, podupadłemu nie z własnej winy. Majątkiem swym służyło Ojczyźnie jako niewyrodne Kościoła i Ojczyzny dziecię, a teraz przez moje usta wzywa pomocy, nie pomocy, lecz odrobiny sprawiedliwości, dopomina się u tej wysokiej Izby, aby spełniła swój obowiązek co do przywrócenia biskupstwa nie już w dawnej świetności, ale przynajmniej dla honoru państwa i dla uszanowania kraju. Proszę was, panowie, przyjmijcie mój wniosek. A gdybyście oszczędność waszą posuwali do tego stopnia, że dla nędznego dopełnienia uposażenia z skarbu nie znaleźlibyście w sobie gotowości do przyjęcia wniosku, natenczas z góry wolę wam powiedzieć: oszczędźcie sobie jeszcze więcej, wykreślcie nawet z budżetu kwotę przeznaczoną na dzisiejszy stan tymczasowy, zwłaszcza, że kwota ta wśród dzisiejszych okoliczności i tak nie wychodzi na korzyść dyecezyi; możecie oszczędzić te 9222 złr., ale rozumie się, że trzeba przywrócić kapitule krakowskiej prawo wyboru administratora, która to kapituła aż do stanowczego uregulowania sprawy pomagać sobie będzie co do nadzwyczajnych aktów jurysdykcyi biskupiej i co do święceń usłużnością biskupa tarnowskiego.

Wniosek mój jest następujący:

Wysoka Izba zechce uchwalić: „Wzywa się rząd, aby niezwłocznie przeprowadził reorganizacyę dyecezyi krakowskiej w porozumieniu z Stolicą apostolską, aby natychmiast zniósł dotychczasowe prowizoryum w wikaryacie i aby przywrócił kapitule wolny wybór administratora aż do stanowczego uregulowania sprawy“.

Wniosek ten polecam wam jak najgoręcej. (*Brawo! brawo! z ław polskich.*)

Rosya.

Boston Daily Advertiser zamieścił następujący raport, który świeżo po długich cierpieniach przybyły do Lwowa X. Mielechowicz, miał sposobność złożyć osobiście Ojcu Ś. w imieniu wygnanych księży polskich:

W r. 1862 będąc kaznodzieją w Lublinie zostałem aresztowanym i wrzuconym do więzienia między zbrodniarzy za to, że w kazaniach występowałem przeciw schyzmie.

Przewieziony do Brześcia litewskiego przesiedziałem 40 dni w okropnem podziemnem więzieniu, zkąd wysłany zostałem do Tobolska na Syberyi. Po sześciotygodniowym pobycie w tem mieście, przeznaczono mnie do Omska odległego o 97 mil, a ztamtąd po 11-miesięcznem przymusowem zatrzymaniu znów wrócono mnie do Tobolska. Byłem więc świadkiem nędzy i strasznych prześladowań nieszczęśliwych wygnańców, pozbawionych wszelkiej religijnej pociechy i traktowanych z największą surowością podczas panującego tyfusu i dysewteryi, transportowanych w liczbie 300 do 400 co tydzień w kajdanach, i umierających codziennie po 10 do 20 w szpitalach.

Narzekania i jęki matek, wdów i ich wychudłych dzieci, traktowanych bez litości, umierających w okropnych więzieniach syberyjskich, przerażły mnie nad wszelki wyraz. Udawałem się tajemnie do osób litościwych, żebrałem aby ulżyć nędzy tych nieszczęśliwych ofiar. Pocieszałem je, aż sam 4-miesięczną dotkniętyzostałem chorobą skutkiem epidemii.

Zdenuncyowany za współczucie i dawanie pomocy, przewieziony zostałem jakkolwiek chory jeszcze, jak gdybym był największym zbrodniarzem o 200 mil od Tobolska do gubernii Jenisejskiej. Po krótkim odpoczynku znów mnie wysłano o 20 mil dalej do Aczyńska, dokąd zaledwo przybywszy, zaraz nadszedł rozkaz przeniesienia mnie do odległego mil 50 Minusińska.

Po półtrzecioletnim pobycie tamże, wysłano mnie wraz z resztą deportowanych księży polskich do wschodniej Syberyi na posielenie we wsi Tunka w gubernii Irkuckiej na granicy mongolskiej, przez co nasi więźniowie (nie księża) w liczbie przynajmniej 18 tysięcy, pozbawieni byli wszelkiej pomocy i pociechy religijnej. Miejsce to leży w wąwozie górskim, ponure i wilgotne, zamieszkane jest przez ludność na pół dziką. Tam umieszczono 200 księży pod rozkazami oficera kozackiego. Porucznik Płotnikow miał moc wtrącenia do więzień, kucia w kajdany, w dzień i w nocy robienia rewizyj po domach, obchodzenia się z nami według upodobania lub wskazywania nam innego, gorszego jeszcze miejsca pobytu.

Każdy z nas otrzymywał dziennie 20 kopijek na żywność, placonych w końcu miesiąca. Zakazanem było noszenie sukni duchownej i pod najsurowszemi karami wzbronionem udzielanie sakramentów. Żaden z nas nie mógł używać nazwy kapłana. Tolerowane były wszelkie gwałty ze strony wrogich mieszkańców, których byliśmy ofiarami; uważali oni nas za wyjętych z pod prawa. Straszne zbrodnie pozostawały bezkarne, jak n. p. zamordowanie X. Poworowskiego w r. 1871 i X. Wasilewskiego w r. 1873, którego dom spalono. Zamach morderczy przez mnicha Bardoszkę wykonany na osobie X. Kosdowskiego, poranionego cięciami siekiery, pozostał również nieukarany. Przez lat siedem byliśmy narażeni na takie mordercze zamachy i wszelkiego rodzaju gwałty, i pozostawieni na łasce władzy arbitralnej. Przez te lat siedem walczyliśmy z nędzą i śmiercią, usiłując zarobić pracą na kawałek chleba. Łaska Boża zachowała nas wśród tych strasznych prób, ona to dodawała nam odwagi do pełnienia tajemnie obowiązków naszego posłannictwa.

W r. 1872 nowe zaszły nieszczęścia; powodem ich była tak zwana amnestya carska. Księżom mniej skompromitowanym pozwolono opuścić Syberyę i obrać siedzibę wewnątrz Rosyi. Trzydziestu księżom w Tunce przypadł ten los, lecz to stało się źródłem naszych największych cierpień. Ustała płaca 20 kopijek, która nas zachowywała od głodowej śmierci.

Po kilku miesiącach tej nędzy wysłano nas do Irkucka wśród zimy, a ztamtąd po tygodniowym pobycie pędzono nas pieszo w głąb Rosyi w towarzystwie zbrodniarzów pod strażą żołnierzy, nieuwzględniając bynajmniej naszych błagań. Aby nas tem bardziej upokorzyć, kazano nam zmieniać ubranie w więzieniu. W dniu 19 stycznia 1873 r. mróz doszedł 35 stopni Reaumura. Przyszedłszy do pierwszej stacyi o godzinie 2½ zrana, prawie skostniali padliśmy na ziemię. Kapucyn Słotwiński wkrótce wyzionął ducha. Wielu z nas miało przemrożone członki, inni zachorowali śmiertelnie lub utracili władzę w członkach; wielu z towarzyszów wygnania należących do innych konwojów, doznało tego samego losu. Takiemi cierpieniami i brutalnemi nękani upokorzeniami, narażeni na straszną nędzę i niewypowiedziane dolegliwości, odbywaliśmy w ten sposób przez 11 miesięcy podróż od stacyi do stacyi.

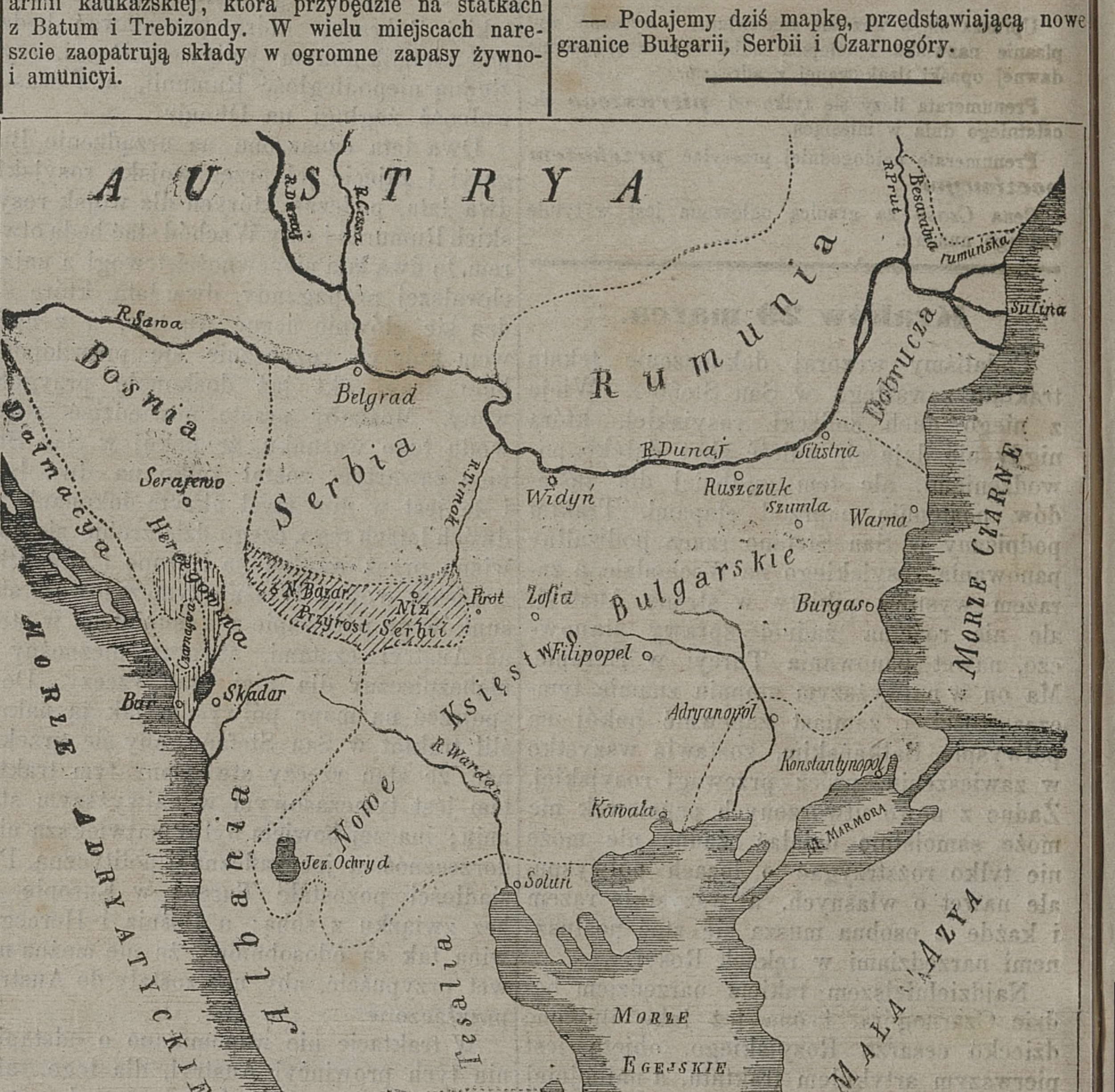
Pewien fejletonista rosyjski rozpoczyna swą kronikę temi słowy: „Mamy pokój? — Mamy!.. — Spieszmyż więc zaciągnąć się do opołczenia!“ (pospolitego ruszenia). Słowa te bardzo dokładnie charakteryzują sytuacyę teraźniejszą. Dzienniki rosyjskie ogłaszając traktat pokoju, tuż okok zamieszczają rozporządzenia władz, z d. 21 bm. względem pospolitego ruszenia w którem mają mieć udział wszyscy do lat 40-stu włącznie. Wszyscy tacy bez różnicy stanu mają stawić się w ciągu dwóch tygodni dla zapisania się do pocztu opołczeńców, pod surową odpowiedzialnością. Nadto dzienniki rosyjskie mieszczą nie mało i innych wiadomości, dowodzących, że Rosya znowu bardzo czynnie gotuje się do wojny. I tak *St. Piet. Wiedomosti* zapewniają, że rząd rosyjski wszelkie przed się bierze środki, aby być gotowym do wojny z Anglią na bardzo szeroki zakres. W tym celu stara się zawrzeć sojusz z państwami muzułmańskiemi w Azyi środkowej, lub przynajmniej uzyskać przychylną ich neutralność. Krąży jeszcze w Petersburgu pogłoska, jak powiada dziennik rzeczony „w sferach dość kompetentnych“, że Rosya zawarła z Turcyą traktat tajemny, w moc którego Turcya obowiązała się wystawić niezwłocznie w Azyi i oddać pod rozporządzenie głównodowodzącego rosyjskiego 100 tysięczną armię; w zamian za co Rosya zrzeknie się kontrybucyi 300 milionów rubli. Oprócz tego jak zapewniają, w Tyflisie zawarty został traktat zaczepno-odporny Rosyi z Persyą. Ks. Bachmed, brat Szacha, przybyły w tym celu do Tyflisu, miał podpisać ów traktat w charakterze pełnomocnika. Wszystkie Chaństwa Azyi środkowej tak dalece są pozyskane dla Rosyi, że na kontyngens ich wojenny w każdej chwili liczyć można. „Słowem postanowionem zostało w Petersburgu — powiada w końcu tenże dziennik rosyjski — prowadzić wojnę z Anglją w Azyi i zachwiać jej potęgę w Indyach, w Europie zaś ograniczyć się na odpornem tylko działaniu.“

W związku z powyższemi wiadomościami *Russkij Mir* dowiaduje się z południowej Rosyi, że w Odesie panuje wielki niepokój z powodu nowych przygotowań do wojny na całem wybrzeżu czarnomorskim. W Mikołajewie na warsztatach okrętów panuje czynność niesłychana. Naprawiają tam spiesznie wszystkie statki wojenne, zdolne mniej więcej do użycia i uzbrajają je. Gotują też liczną flotyllę łodzi torpedowych wszelkich systematów i rozmiarów. W Krymie na rozmaitych punktach pobrzeża wznoszą baterye nadmorskie i budują je z pośpiechem niezmiernym. W południowych gubernjach odbywa się szybkie przerzucanie wojska, które skupia się przeważnie w okolicach Sebastopola, Mikołajewa i innych miejsc obronnych. Pobór rekruta odbywa się z pośpiechem nadzwyczajnym i w miastach nadmorskich oczekują lada dzień części armii kaukazskiej, która przybędzie na statkach z Batum i Trebizondy. W wielu miejscach nareszcie zaopatrują składy w ogromne zapasy żywności i amunicyi.

ryki. Czy te jednak zechcą dla utrwalenia potęgi rosyjskiej, prowadzić wojnę, w którejby im Rosya nawet pomagać nie mogła? Odpowiedzą one zapewne, my spełniamy nasze *manifest destiny* bez obcej pomocy, niech Rosya uczyni tak samo. Czyż Francya, albo Austrya będą się bić za Rosyę? Co do Niemiec, już orzekł ks. Bismark dnia 19 lutego r. b., że nigdy ani narodowi, ani cesarzowi, ani książętom nie będzie doradzał poświęcenia choćby kropli krwi na inne cele, jak na obronę niezawisłości Niemiec na zewnątrz, jej jedności na wewnątrz, jednem słowem za interes Niemiec tak jasny, ze mu cały naród z zachwyceniem przyklaśnie.

Takiemi są dla Rosyi widoki anti-angielskiej koalicyi? Jeśli pokój w San Stefano nie zyska sankcyi europejskiej, trudnem będzie dla Rosyi zadaniem, utrzymać się przy jego warunkach i używać „błogości szczęścia swego posiadania“. Czy w takim razie Turcya nie odświeży boju, czy Austrya zostanie obojętnym świadkiem rzeczy narażających jej interesa, czy raczej Turcya w zapewnieniu Grecyi i Austryi terytoryalnych korzyści na południu i zachodzie nie znajdzie w nich sprzymierzeńców do odzyskania Bułgaryi, to, jeśli nie co więcej są zawsze pytania, które sobie zadać trzeba. Żeby uniknąć wszystkiego, czegośmy tu dotknęli, powinna się Rosya rządzić wielkiem umiarkowaniem“.

— Podajemy dziś mapkę, przedstawiającą nowe granice Bułgarii, Serbii i Czarnogóry.



Turcya.

Wobec uwagi jaką zwracać należy na podstawę Niemiec względem kwestyi spornych między Anglią i Austryą z jednej a Rosyą z drugiej strony, warto przytoczyć, jak się w tej mierze odzywa niemiecka *Post*, uchodząca dziś za organ hr. Stolberga. Na poparcie twierdzenia, że Rosyi nierównie bardziej o to chodzić powinno, niż Anglii, ażeby kongres przyszedł do skutku, czyni ten dziennik następujące uwagi:

„Któż ma największy interes w dojściu kongresu do skutku? Odpowiedź na to dał już poniekąd ks. Bismark w mowie swej z 19 lutego, tylko trzeba ją umieć rozumieć i czytać między liniami to czego mąż stanu nie może tak jasno wypowiedzieć jak dziennikarz. Używając tego sposobu znajdziemy, że owe enigmatyczne *„beati possidentes“* w związku z całością przedstawienia, rzeczy i sposobem na pół ironicznym wypowiedziane zmieni się nieznacznie na *„miseri possidentes“*. A że tak jest rzeczywiście, uznać trzeba, robiąc sobie następujące uwagi:

Przypuśćmy że Anglia będzie się trzymać zdala od kongresu i ogłosi pokój w San Stefano za nieprawnie zawarty, jakież będzie wtenczas położenie? Anglia nie zaprzestanie swych uzbrojeń, zachowując sobie jednak wybór chwili do wstąpienia w akcyę. Rosya tylko w takim razie mogła by tego nie ścierpieć, gdyby miała jakikolwiek punkt terytoryalny, w którymby Anglię zaczepić zdołała. Ale gdzież znajdzie takie miejsce. Wyprawa do Indyj byłaby więcej niż problematyczną; któż zresztą będzie bronił zdobyczy porobionych w Turcyi, w chwili, kiedy Rosya posunie główne swe siły ku Indyom. Cząstka wojska zaś nic tam nie zrobi. Niepozostałoby więc Rosyi nic innego do zrobienia, jak wziąć na seryo dewizę *beati possidentes* i pozostać zbrojną od stóp do głów, na wszystkich swych pozycyach, tak świeżo nabytych, jak nad dawnemi leżących wybrzeżami, czekając na wszystkich punktach zaczepki angielskiej. W takiej postawie wytrwać by musiała tak długo, dopókiby się przy postanowieniach pokoju w San Stefano utrzymać chciała. Któraż teraz ze stron obu zdolniejszą jest do wytrzymania dłużej stanu ciągłego uzbrojenia, pociągającego za sobą wszystkie koszta rzeczywistej wojny bez szans odniesienia z niej jakiej korzyści? Francya zapłaciwszy 5 miliardów kontrybucyi, i poniosłszy koszta i uciążliwości dosyć długiej wojny znajduje się dziś w stanie silnego mężczyzny, który sobie kazał troche krwi upuścić. W jakim by tedy położeniu znajdowała się Anglia, gdyby kotzta francuskie z r. 1870 zechciała rozłożyć na wydatki kilku lat ciągłego uzbrojenia? Mniej więcej w położeniu silnego i zdrowego mężczyzny, który się lekko w palce zarznął scyzorykiem. Ale w jaki stan popadła by Rosya, gdyby wysilenia, jakie w tej chwili czynić musi do zabezpieczenia się na wszystkie strony, musiała przez trzy lata ponawiać? Na to nie potrzeba wcale odpowiadać.

Czyby może zdołała wywołać jaką koalicyą przeciwko Rosyi? Rosyanie lubią się odzywać z sympatyami jakich doznają od zjednoczonych państw Ameryki. (…)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 marca.

Dziś rano przybył do Krakowa radca dworu i radca ministeryalny p. Filip Zaleski dla objęcia urzędu delegata Namiestnictwa.

— **Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu** złożyli: p. L. Horodyńska 5 złr., X. K. Będaszewski 2 złr. 84 cent., konferencya Towarzystwa św. Wincentego á Paulo w Krościenku 6 złr., składki parafian, mianowicie: w Gniewczynie 7 złr., w Bukowsku (wspólnie z X. proboszczem) 6 złr., w Gogolowie (wspólnie z duchowieństwem) 8 złr., w Frysztaku (wspólnie z duchowieństwem) 5 złr.

— **Na wsparcie nieszczęśliwych Polaków w Turcyi** złożyła: p. L. Horodyńska 5 złr.

Dziś umarła obywatelka tutejsza Józefa z Kamockich Rzewuska w 80 roku życia.

— We wtorek odbędzie się w sali redutowej nadzwyczajne zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

— Zamieszczona dziś w *Czasie* karta Turcyi na podstawie traktatu w San Stefano, jest roboty p. Stanisława Wiśniowskiego, właściciela zakładu fotodrukarskiego w Krakowie.

— Wczoraj powiesił się czeladnik stolarski Aleksander Janusiński w domu pod 12 przy ulicy Krupniczej.

— Do Rady powiatowej Rawskiej odbędzie się d. 16 kwietnia wybór jednego członka z większej własności ziemskiej.

— W ostatnich dziennikach berlińskich znajdujemy obszerne opisy uroczystości otwarcia pałacu ks. kanclerza, zwanego powszechnie pałacem Radziwiłłowskim. Gmach ten ma już swoją tradycyę. Przy jego poświęceniu król Wilhelm I tak się przeziębił, iż to później życiem przypłacił. Następnie pałac ten otrzymała w podarku od Wilhelma II pani Dönhoffowa, po której nabyli go Radziwiłłowie w roku 1795. W tych też murach odbywały się pierwsze przedstawienia Radziwiłłowskiej opery *Faust*. Po zakupieniu przez rząd niemiecki tego pałacu wraz z pysznym parkiem dla ks. Bismarka przeistoczono go znacznie, a przebudową tą kierował przez całe trzy lata p. Sławomir Odrzywolski, architekt, Krakowianin, dawniej uczeń tutejszego Instytutu Technicznego. Wszystkie meble, dekoracye, świeczniki i t. d. są wykonane podług jego rysunków. Krytyka wyraża się o nich bardzo pochlebnie i z wielkiem uznaniem. P. Odrzywolski, wykonał już kilka budowli rządowych w Berlinie, jak bióra statystyczne, dom poselstwa Wirtembergskiego i t. p.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Walentego Juszczyńskiego, za kradzież odzieży; Tomasza Kamińskiego, za kradzież słoniny w sklepie; Wład. Knawę i Karola Brzesika, za zamiar kradzieży.

TEATR. — W sobotę dnia 30go marca: Na dochód Jana Galasiewicza: Po raz pierwszy: Dramat w 5 aktach wierszem — akt 3 w 2 odsłonach Wincentego Rapackiego: *Maćko Borkowic.* — Początek o godzinie 7ej.

— Dnia 28go marca pogoda; termometr od — 3·5 doszedł do + 6·5 C. — Barometr opada; rano o 6ej

dnia 29go marca stan jego był 734·8 milim., termometru — 0·0 C. — Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 30go marca: Św. Kwiryna i św. Zozyma.

KONCERT. Pani Essipow, w drugim swym koncercie, który się odbył wczoraj przy licznym udziale publiczności, utwierdziła nas w mniemaniu, że duch jej gry poetycznością zachwycający, szlachetny w pieszczocie i burzliwości, tam nawet gdzie polot rwącej fantazyi każdego innego unosiłby po za granice piękna w sztuce, — jest w dzisiejszych czasach realizmu i skrobaczy muzycznej prawdziwem zjawiskiem. Chociaż mechanizm artystki zdaje się przesadzać zuchwałością, nie służy on jej za cel i zadanie, ale jest zawsze tylko środkiem do otrzymania efektów podległych jej woli. A wola ta, jak wspomnieliśmy, wypływa z gorącego poczucia piękna, z namiętnego wnikania w ducha arcydzieł mistrzów, które artystka przedstawia. Same już programy koncertów p. Essipow wskazują, że nie ubiega się ona za popolitemi efektami, któremi zapewne zdobywa się największy poklask ogółu, przenoszącego błyskotliwość formy nad myśl i treść; słuchaczom atoli, co mają siłę wzbić się nad prozę i potrafią odczuć uczucia zaklęte w dźwięki, artystka opowiada dziwnie piękne tajemnice.

Te wzniosłe pomysły, tak szeroko zakreślone, tak kunsztownie przeprowadzone, które Beethoven zamknął w swojej *Sonacie Op. 53*, znalazły wczoraj w p. Essipow wykonawczynię, która jeżeli nie zawsze z równą siłą uwydatniła w szczegółach majestat i potęgę dzieła, umiała jednakowoż utrzymać jedność i całość ogólnych rysów tegoż i okazać je w świetle jasnem, zrozumiałem.

Trzy drobne utwory, między temi zajmujące *Waryacye* Rameau, owiane przez artystkę wdziękiem wykwintnym poprzedziły *Fantazyą* Liszta, osnutą na tematach Mendelssohna, a oddaną z tą siłą i wytrwałością, z tą łatwością i swobodą w grze wobec których przerażająca myśl o trudności kompozycyi blednieje.

Nigdy atoli więcej nie zachwyciła nas p. Essipow jak tam, gdzie nastręczyła się jej sposobność do wywołania całej duszy. Więc w utworach Chopina. A dostało nam się ich wczoraj sporo, bo aż sześć numerów różnych nastrojem. Słuchając tych zachwycających melodyi, pełnych westchnień i skarg, zdawało się że klawisze pod palcami artystki marzą, tęsknią, śpiewają i płaczą. Trylle *Mazurek* (Op. 33 Nr 4) utracił w wykonaniu trochę ze swej poetycznej woni; zdawał się nam zbyt szybko zagrany i nieco jaskrawo cieniowany, zwłaszcza w zakończeniu. Natomiast *Nokturn* (Op. 27 Nr 2), *Kołysanka* i *Ballada* (As dur) oddane były z takiem niekłamanem i rzewnem uczuciem, z takim spokojem i prostotą, że nic nadto żądać nie można, nic mniej potrzeba. Jaka szkoda, że niewynalezione fotografii dla uchwycenia i zatrzymania tych wrażeń, które w pamięci tak prędko się zacierają; jaka szkoda że z wrażeniami podobnemi tak rzadko w koncertach spotkać się można!... *st.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 28go i 29go marca.

W dniu wczorajszym, z powodu nadzwyczaj zepsutych, szczególniej bocznych dróg, uniemożebniających dowóz; nie dowieziono na przedaż żadnych produktów, na odstawę zaś tylko z bliżej komory położonych posiadłości.

Lubo z braku zagranicznych kupców ruch i obrót na dzisiejszym targu Kleparskim były słabe; przecież ceny zboża nietylko że nie spadły, ale nadto niektóre produkta płacono drożej, szczególniej dobre gatunki twardego zboża, które były na miejscowe potrzeby poszukiwane. Przez ajentów porobiono także zakupna do Prus.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 10· do 11·60 złr.; czerwoną od 10·25 do 11·75 złr.; białą od 10·25 do 12·— złr.; żyto piękne za 100 kilogram. od 8·— do 8·30 złr.; pośledniejsze za 100 kilogram. od 7·80 do 8·10 złr.; jęczmień dla krup. za 100 kilogram. od 8·15 do 8·80 złr.; na paszę za 100 kilogram. od 7·25 do 8·20 złr.; owies za 100 kilogram. 7·— do 7·60 złr.; groch za 100 kilogra. od 8· do 10·— złr.; fasolę od 9·50 do 12·— złr.; jagły od 11·— do 13·— złr.; wykę od 5·75 do 6·—; kukurudzę od 7·— do 8·— złr.; rzepak od 16 do 16·50 złr.; bób od 8·— do 9·— złr.; koniczynę czerwoną od 48·— do 55· złr.; białą od 53·— do 65 złr.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Depesze telegraficzne.

Paryż 27 marca. *Constitutionnel* donosi: Komisya budżetowa postanowiła wykreślić przywrócone przez Senat pozycye budżetu. Gambetta i Floquet będą jutro interpelować rząd o nadużycie ze strony Senatu w sprawach budżetu i wniosą porządek dzienny, który oznajmi, że Senat niemając inicyatywy w obradach budżetu, nie ma również prawa przywracać pozycyj przez Izbę wykreślonych.

Rzym 27 marca. Papież przyjmował dziś na uroczystem posłuchaniu posła bawarskiego hr. Paumgartena, który mu wręczył listy wierzytelne.

Londyn 27 marca. *Times* donosi z San Stefano o odwiedzinach W. ks. Mikołaja u Sułtana: Sułtan przyjął W. Księcia bardzo serdecznie. Obaj wymienili między sobą zapewnienia przyjaźni. Sułtan prosił W. księcia, aby nie dawał wiary pogłoskom, które mu przypisują zły sposób myślenia; pragnie on tylko pokoju z sąsiadem swoim cesarzem Rosyjskim. Osman basza i jen. Skobelew byli na tem przyjęciu i uścisnęli się za ręce. W. ks. Mikołaj zabawi dwa dni w Konstantynopolu i pozostanie na jachcie „Liwadia.“ Korespondent *Timesa* dodaje, że W. ks. Mikołaj upoważnił go do zaprzeczenia wszelkim złośliwym pogłoskom o mniemanem posuwaniu się wojsk rosyjskich ku Belgradowi (pod Konstantynopolem). Ruchy wojsk spowodowane są jedynie względami sanitarnemi i zaopatrzenia w żywność. W ciągu tygodnia otrzyma wojsko namioty, ale jedynie z powodu stanu zdrowia.

Londyn 27 marca (wieczór). Biuro Reutera donosi pod dniem dzisiejszym z Konstantynopola: W ks. Mikołaj obiadował dziś u Sułtana. Książęta krwi, jenerałowie rosyjscy, Achmed Vefik, Saffvet, Namyk, Reuf i Osman basza byli zaproszeni na obiad. Sułtan obdarował i ozdobił orderem W. księcia, który odda mu jeszcze jedną wizytę. Komitety tureckie zbierają składki, aby wysłać do Europy delegatów, którzyby bronili interesów Muzułmanów w Bułgaryi.

Londyn 28 marca. Wczoraj podczas dorocznej uroczystości Stowarzyszenia ku wspieraniu potrzebujących cudzoziomców, poseł niemiecki miał mowę, w której rzekł, że nikt bardziej nie pragnie utrzymania pokoju, jak monarcha i rząd, które on reprezentuje. Mowa hr. Münstera przyjęta była przeciągłemi hucznemi oklaskami.

Londyn 28 marca. Na żądanie Layarda ogłosił patryarcha grecki zestawienie statystyczne cyfer greckiej i bułgarskiej ludności na półwyspie bałkańskim, z którego wypływa, że wyznawcy greckiej religii są w większości.

Petersburg 27 marca. *Agence russe* pisze: Mało jest nadziei, aby projekt podany przez *Pol. Corr.* z Brukselli, mianowicie, że Rosya wyklucza urzędownie z projektu traktatu przedłożonego kongresowi te warunki, które zdaniem jej nie mogą być rozbierane, miał mieć rezultat pożądany, gdyż połączony jest z trudnościami co do oznaczenia z góry tych warunków. Rosya jednak idzie dalej jeszcze, gdyż dozwala rozbierać na kongresie wszystkie artykuły. Bezzasadną jest wiadomość tu obiegająca o wypowiedzeniu Rosyi wojny przez Anglię.

Bukareszt 27 marca. Na posiedzeniu Izby Protopopesku zapytuje, jak się zachowa rząd wobec traktatu w San Stefano. Minister spraw zewnętrznych odpowiada: Akt ten jest dla Rumunii żadnym i niebyłym, zawarty bowiem został bez jej udziału. Protestowaliśmy i będziemy u wszystkich mocarstw przeciw niemu protestować. Traktat jest dla Rumunii zastawem, orzeka bowiem faktycznie okupacyę kraju przez dwa lata. Jonesku mówi, że trzeba powziąść rozważne postanowienie; żąda więc, aby rząd przedłożył wszystkie akta dyplomatyczne i uważa częściową zmianę ministeryum za potrzebną. Bratiano opowiada rozwój wypadków od początku kryzys między Rosyą i Rumunią i kończy oświadczeniem, że rząd w niczem nie ustąpi, co się tyczy praw krajowych.

Konstantynopol 27 marca. Gdy Sułtan przedstawił wczoraj Osmana baszę W. Ks. Mikołajowi, ten wyraził się z pochwałami o waleczności Osmana. Dziś W. Książe był na obiedzie u Sułtana w kiosku Ildig.

Wczoraj równocześnie obradowały obie Izby wiedeńskiej Rady państwa; w Izbie deputowanych toczyły się dalej rozprawy nad ustawą kwaterunkową, w których brali udział deputowani polscy Czerkawski i Krzeczunowicz. W Izbie wyższej stał na porządku dziennym budżet, a jakkolwiek nie znany jest jeszcze koniec wczorajszego posiedzenia, przypuścić jednak można, iż uchwalonym został cały budżet [illegible] do Izby [illegible] siedzeniu.

Kanclerz [illegible] deputo[illegible] liberal[illegible] pchnął [illegible] rium. [illegible] dóbr [illegible] oraz u[illegible] Krok [illegible] handlu [illegible] jego p[illegible] z drug[illegible] rzem [illegible] wice-kanclerz, należący do konserwatystów. Parlament niemiecki ma być rozwiązany, albowiem partye liberalna i postępowa zjednoczywszy się, mogłyby stosunek liczebny zmienić i stawiać rządowi trudności.

Senat francuski przywrócił w budżecie te cyfry, które Izba wykreśliła, a które tyczyły się kredytu na seminarya. To da powód do walki już zapowiedzianej przez skrajnych deputowanych senatowi. Mają oni wnieść rezolucyę, a nawet zmianę konstytucyi, aby wykluczyć Senat od prawa uchwalania poszczególnych pozycyj budżetowych, poprzestając na ryczałtowem uchwaleniu budżetu.

Nie ma jeszcze nic pewnego co do ostatecznego skutku misyi jenerała Ignatiewa. Charakterystyczna była jednak odebrana wczoraj przez nas depesza, która zdawała sprawę z wrażenia sprawionego tą misyą w rządowych sferach a zarazem zdradzała ich usposobienie. Według tej depeszy hr. Andrassy uważa przybycie hr. Ignatiewa do Wiednia jako nietylko nowy ale ostateczny tryumf swojej polityki. Ztąd wnosić można, że tryumf ten ściśle jest dziś związany z powodzeniem misyi rosyjskiego dyplomaty. A zatem spełnienie życzeń Rosyi będzie zarazem zwycięstwem polityki austryacko-węgierskiej, zkąd znowu wnosić trzeba, że niema nigdzie a głównie na Wschodzie, sprzeczności między austryackiemi i rosyjskiemi interesami. Zaiste byłoby to nielada mistrzowstwem, doprowadzić rzeczy do tego punktu, w którym zabezpieczenie dla Rosyi skutków wojny — innego bowiem celu mieć nie może jenerał Ignatiew— stałoby się zarazem tryumfem polityki hr. Andrassego. Ta sama depesza przyszła na poparcie naszego rozumowania, że Rosya zmierzać będzie do przyprowadzenia ponownie do skutku kongresu, jako niezbędnego dla niej środka ustalenia nowego przez nią stworzonego na Wschodzie stanu rzeczy, oraz domyślać się pozwala, że szukać będzie w tym względzie poparcia Austryi, a że ta nie uchyli się może od oddania jej i tej usługi. Trudno w to wszystko uwierzyć, dopóki się nie spełni. Ale dziś *Wiener Abendpost* odżywia znowu w sobie nadzieję kongresu, aczkolwiek przynaje, że dotąd nic jeszcze nie pozwala wnosić, aby sprawa jego zebrania się pomyślny wzięła obrót.

A jednak urzędowy dziennik dodaje, że dalej prowadzone będą usiłowania, aby zebranie kongresu przyszło do skutku, kongresu, który w pierwszym rzędzie powołanym jest do rozwiązania i załatwienia dokonanych przez wojnę faktów. Słowa te świadczą, iż w Wiedniu zamierzają w skutku misyi jenerała Ignatiewa podnieść jeszcze myśl kongresu, zapewne na żądanie Rosyi. Godna byłaby to zaiste podziwu wytrwałość.

Podczas gdy w Wiedniu nic pewnego dotąd naznaczyć niemożna, prócz owego frazesu o nowym tryumfie polityki hr. Andrassego, streszczającym się w przybyciu do stolicy Austryi twórcy wojny wschodniej, organizatora komitetów panslawistycznych i autora traktatu w San Stefano, spór dyplomatyczny między Anglią i Rosyą zdaje się być zakończony a zerwanie bliskiem.

Spór dyplomatyczny się zakończył, gdyż na ostatnie zapytanie gabinetu londyńskiego ks. Gorczakow odpowiedział, iż wprawdzie zostawia każdemu mocarstwu możność podniesienia na kongresie wszystkich spraw zawartych w traktacie, lecz zachowuje sobie prawo orzeczenia, które podpadają pod kompetencyę Europy, a które usuwają się z pod niej. Oczywiście, że nietylko dla Anglii, ale dla wszystkich mocarstw zastrzeżenie to czyniło zbytecznym i niepotrzebnym kongres. Anglia miała odwagę to wyznać i jest tak dalece przezorną, że się śpiesznie uzbraja. Wie ona, że idzie tu nie o ten lub ów szczegół, ale o panowanie na Wschodzie i że takich spraw nie rozstrzyga się inaczej jak czynami. Do czynów się też sposobi; ufna zapewne, że ostatecznie pociągnie za sobą Austryę, ale jak się zdaje, gotowa bronić sama swoich interesów, jeżeli Austrya nie zechce bronić sama własnych, ani też wspólnie z Anglią europejskich. Wiadomości nadchodzące, jak się zdaje z Londynu, a tyczące się głównie uzbrojeń wywołały znowu nadzwyczaj śpieszny i znaczny spadek rubla, który dał się uczuć i na tutejszym targu od wczoraj i to do tego stopnia, że wywołał istny popłoch. Rubel spadł od wczoraj na 1 złr. 16 ct., to jest blisko o [illegible]

Nie mniej [illegible] postawa Rumunii [illegible] P. Kogolniczano [illegible] non possumus a nawet używa tego wyrażenia.

Pobyt W. ks. Mikołaja w Konstantynopolu przedłuża się i zdaje się nabierać znaczenia politycznego pod tym względem, iż ma na celu załonić Portę przed wpływem i natarczywością Anglii, która oczywiście w razie zerwania ostatecznego z Rosyą, będzie chciała dla siebie pozyskać Turcyę.

Dla Austryi uśmiech przyjaźni, dla Anglii pioruny groźby i gniewu: oto charakterystyka treści ostatnich dzienników rosyjskich. Austrya zdaniem ich, z chwilowego obłędu, do którego wciągniętą była szowinizmem Madiarów, nawracać się zdaje stanowczo na drogę rozsądku i umiarkowania, a nadewszystko obowiązku, „bo obowiązkiem jest jej, powiada *Ruskij Mir*, trzymać się święcie sojuszu trójcesarskiego, obowiązkiem nietylko względem innych, lecz nawet względem siebie samej“. To też z nawrócenia tego cieszy się prasa rosyjska, jak ojciec ewangeliczny z powrotu marnotrawnego syna. I w zapale radosnym już przygotowuje dlań nawet „cielca“ w postaci Bośni i Hercegowiny, które przyjęte przez Austryę z rąk rosyjskich, mają stać się według słów *Gołosa*, „rękojmią najtrwalszej zgody i przyjaźni między sąsiedniemi mocarstwami, połączonemi jedną przewodnią myślą, dobra plemion słowiańskich“. O Austryi tedy i do Austryi przemawiają dzienniki głosem zgody i niemał miłości tkliwej. Ale jakże inaczej brzmią ich słowa, gdy mówią o Anglii! Wtenczas głos ich staje się głosem trąby wzywającej do boju, a pióro mieczem w krwi umaczanem. „Wojna z Anglią? powiada *Nowoje Wremia*, toż prawdziwe dobro dla narodu rosyjskiego, to jedyna sposobność, byśmy się stali dobroczyńcami świata całego, któremu już ciąży uniwersalna przewaga i powaga handlarskiego Albionu! Cóż nam Anglia zrobi? Blokować będzie kilka naszych portów, zniszczy kilka miast nadmorskich, jeżeli i temu nie przeszkodzą nasze torpedy. My zaś przeciwnie, możemy zadać Anglii ciosy stanowcze i śmiertelne prawie, gdy poślemy waleczną armię naszą do Indyj, gdy poruszymy Azyę środkową i południową, która tylko czeka hasła naszego, aby powstać przeciw Anglii. A skoro Indye od niej odpadną, w cóż się ona obróci? W kupę wyspiarzy ubogich i pozbawionych wpływu?...“ Z mniejszemi przechwałkami, lecz równie groźnie przemawiają *St. Pet. Wiedomosti.* Zdaniem tego dziennika wojna z Anglią dla Rosyi nie tylko nie jest straszną, lecz nawet „poniekąd pożądaną“, bo rozstrzygnie ostatecznie wiele kwestyj, które pokój w San Stefano pozostawił nierozstrzygniętemi. Anglia nie tem już jest dziś, czem była za czasu wojen napoleońskich. Dziś cała jej potęga zasadza się na przemyśle i handlu, które niezmiernie ucierpieć muszą na długiej i zaciętej wojnie. Wojna niszcząc handel i przemysł Anglii, które są podstawą jej bytu, tem samem byt jej podkopie. Rosya nie omieszka poruszyć wszystkich sprężyn, by zniszczyć urok Anglii, wstrząsnąć jej posady i w Europie i w Azyi. Nie obejdzie się to bez wielu ofiar oczywiście, lecz Rosya dowiodła już, że jest zdolną do ofiar i że ma po temu zasoby. „Przebędziemy burzę straszną — mówi w końcu dziennik rzeczony ale bądźmy pewni, że burza ta oczyści powietrze całego świata z tych brzydkich i trujących miazmów, które się zowią „interesa angielskie!...“

W chwili zamknięcia dziennika, na giełdzie brukowej krakowskiej dawano za rubla już tylko 1 złr. 10 ct.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 29 marca. Izba wyższa przyjęła budżet i ustawę finansową oraz uchwaliła przedłużenie prowizoryum ugodowego do końca maja bez rozpraw w drugiem i trzeciem czytaniu.

Wiedeń 29 marca (*pryw.*) *N. fr. Presse* dowiaduje się z Berlina, że w sferach decydujących sądzą tam, iż powiedzie się jenerałowi Ignatiewowi skłonić Austryę do neutralności w przypadku wojny rosyjsko-angielskiej. Słychać, że Ignatiew umocowany jest do ofiarowania Austryi okupacyi i przyłączenia Bośni i Albanii, a w danym razie nawet Saloniki. *Morgenpost* podaje telegram z Londynu, który mówi: Lord Loftus opuszcza Petersburg d. 2 kwietnia za trzechmiesięcznym urlopem.

Rzym 28 marca. Papież stwierdził w dzisiejszej swej allokucyi wspaniałość pontyfikatu Piusa IX, podniósł cnoty tego papieża, powszechne, bardzo smutne położenie nietylko społeczeństwa świeckiego ale także Kościoła katolickiego, mianowicie zaś Stolicy świętej, która przemocą pozbawiona władzy świeckiej, nie może używać w pełni wolności i niezawisłości ramienia swego. Mimo tego Leon XIII nie mógł odmówić przyjęcia pontyfikatu, pragnąc uledz woli bożej, która się objawiła pośpiechem i jednozgodnością jego wyboru. Następnie zaręczał w sposób uroczysty, że dołoży wszelkich starań dla obrony wiary katolickiej i praw Kościoła. Stolica Apostolska pokłada swoje zaufanie w pomocy śgo Kollegium. Pociesza go, że przywróceniem hierarchii katolickiej w Szkocyi może uzupełnić dzieło Piusa IX. Papież kończąc wezwał, aby go wspierano, iżby mógł zachować religię nietykalną i bronić Stolicy Apostolskiej, a błaga Boga, by raczył łódź Piotrową przywieść po burzy do przystani.

Londyn 29 marca. W Izbie wyższej oznajmił Northcote, że wczoraj otrzymał odpowiedź rosyjską, która obstaje przy dawniejszem oświadczeniu i taką daje definicyę, iż gdy Rosya chce pozostawić zupełną swobodę mocarstwom na kongresie do ocenienia i działania, tem samem mówi, że każdemu mocarstwu służy prawo stawiania na kongresie jakiejkolwiek kwestyi w celu rozpraw nad nią, ale zastrzega dla siebie wolność przyjęcia albo nie takiej dyskusyi. W Izbie wyższej oznajmił Derby, że podał się do dymisyi nie z powodu kwestyi przedłożenia całego traktatu rosyjsko-tureckiego. Beaconsfield oświadcza, że Derby podał się do dymisyi z powodu powołania rezerw.

Londyn 29 marca. Wczoraj wieczór oznajmił w Izbie niższéj Hardy, że zwołaną została pierwsza rezerwa armii; zwołanie rezerwy milicyi jest koniecznem; dotyczące orędzie królowéj przyjdzie do Izby prawdopodobnie w poniedziałek, poczem nastąpi proklamcya w celu zwołania ewentualnego potrzebnych rezerw; pierwsza klasa rezerwy armii wynosi około 13,000 ludzi, rezerwa milicyi od 25 do 30,000. Milicya zostanie wcielona do armii wtedy dopiero, jeśli wojsko wysłanem będzie za granicę. W Izbie wyższéj oznajmił lord Derby, że królowa przyjęła jego dymisyę z pozostawieniem go na urzędzie aż do mianowania jego następcy. Nie jest on tego zdania, aby surowe kroki zarządzone ze strony gabinetu, musiały koniecznie prowadzić do wojny; mniema, że dawniejsze życzenia kolegów jego zmierzały zarówno z nim do utrzymania pokoju europejskiego; nie mógł zaś pochwalać tych kroków, których nie nakazywał ani interes utrzymania pokoju, ani bezpieczeństwo kraju, ani położenie zewnętrzne. Nie na Anglię spada wina, że kongres doznał przeszkód; kwestya sporna nie tyczy się formy albo słów, ale prawdziwéj rzeczywistości; kongres jest bezużyteczny, jeśli rozprawy na nim mają być tylko złudzeniem; lepiéj żadnego kongresu, aniżeli taki kongres, któryby w skutku występujących zaraz sporów miał się rozejść. Lord Beaconsfield ubolewa żywo z powodu usunięcia się lorda Derby, które nastąpiło jako skutek powołania rezerw; odnośne orędzie wniesione będzie na parlament, który zaraz potem znajdzie sposobność rozbierania postępowania rządu. Boleść jego z powodu ustąpienia Derbego złagodzoną będzie jedynie przekonaniem, że królowa zaleciła politykę, która ma na celu utrzymanie własnego państwa, wolność Europy i wielkie bezpieczeństwo kraju.

Londyn 29 marca. Wymieniają lordów Lyonsa albo Salisburego jako domniemanych następców Derbego. Wszystkie statki angielsko-indyjskie przewozowe dla wojska otrzymały rozkaz gotowości w razie potrzeby do przewozu korpusu expedycyjnego. Rząd kupił wielki parowiec pocztowy dla przewozu wojska. Dzienniki ubolewają z powodu ustąpienia Derbego, a tylko *Morning Post* nie. *Times* przypisuje wielką wagę ustąpieniu Derbego i mówi, że postępowanie Rosyi uwłaczało bezpośrednio honorowi i interesom Anglii. *Daily News* widzą w zwołaniu rezerw postanowienie Anglii nie wchodzenia więcej w układy, lecz tylko gotowania się do wojny; jest to podobnem do podania *ultimatum*. *Standard* zaleca silne obsadzenie Dardanelli. *Daily Telegraph* podnosi teraźniejszą jedność gabinetu. *Morning-Post* spodziewa się, że energiczna polityka Anglii powinnaby zmienić postawę Austryi.

Petersburg 28 marca. *Journal de St. Petersbourg* rozbiera okólnik rumuński i mniema, że Rumunia przecenia usługi swoje oddane Rosyi. Dobrucza jako wynagrodzenie za Besarabię, przewyższa wartość mającego się odstąpić kraju, którego zresztą nie umiała Rumunia wyzyskiwać. Wspólne działania Rosyi i Rumunii powinnoby utrwalić obustronne ich związki polityczne, a nieprzyjacielskie obecne wystąpienie Rumunii stoi dziś temu na przeszkodzie.

Bukareszt 28 marca (*pr.*) Na ostatniem tajnem posiedzeniu Izby deputowanych Kogolniczano złożył oświadczenie, iż wobec bezprzykładnego zamachu Rosyi na byt Rumunii, jedyna nadzieja nasza polega na wsparciu gabinetu austryackiego. Bratiano wyjechał do Wiednia podobno w celu oddania Rumunii pod opiekę Austryi.

Kursa Wiedeń 29go marca godz. 2 m. 35 po poł. Renta papierowa 60·40 — Renta srebrna 64 40. — Renta złota 72·30 — Losy z r. 1860 110·75 — Akcye Banku Narodowego 758 — — Akcye kredytowe 221·75 — Londyn 122 20 — Srebro 107 25. — Napoleony 9·76½. Lombardy 71·— — Losy z roku 1864 134·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 239 70 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 120·50 — Akcye kolei węg. półn. wschod 107 50 — Anglo-Bank 91·—. [illegible] Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA *Antoni Kłobukowski.*

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Losy krajowe:

	płacą	żądają
Losy Comorente	24 —	25 —
kredytowe	163 75	164 25
żeglugi parowej na Dunaju	35 —	[illegible] 50
ks. Salm	38 75	39 25
Palffy	28 25	28 75
Klary	29 50	30 50
hr. St. Genois	29 —	29 50
miasta Budy	29 25	29 50
Windischgraetz	25 75	26 25
Waldstein	22 75	23 25
Keglevich	15 50	16 25
Rudolfa	13 50	14 —
tureckie 400-frank.	13 25	13 75

Akcye bankowe i przem.

	płacą	żądają
Banku narod. austryac.	795	797
Zakładu kredytowego	228 80	229 20
Żeglugi parow. na Dunaju	369 —	371
Kolei północ. Ferdynanda	1960	1970
[illegible]dowej fr. a.	252 50	253 —
[illegible] Zachod. c. Elżbiety	166 50	167 —
[illegible] południowej	72 50	73 —
[illegible] galicyjskiej	243 25	242 75
[illegible] Czerniowieckiej	121 50	122 —
Albrechta	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	90 —	— —
krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
wiedeńskiego dla obrotu płodów		
galic. hipotecznego dla obrotu ogólnego	99 —	99 5[illegible]

Obligi pierwszeństwa

	płacą	żądają
Kolei Koszycko-Bogumiń.	70 75	71 2[illegible]
państwowej 500 fr.	155 75	156 5[illegible]
Emisya z r. 1867	149 —	150 —
południowej 500 fr.	111 75	112 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
płn. c. Fer. 100 złr. m.k.	100 75	101 2[illegible]
100 złr. w. a.	97 50	— —
w srebr. 5%	106 —	106 5[illegible]
połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	84	86 —
gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	102 25	102 7[illegible]
Emisya II.	101 —	101 5[illegible]
Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	77 80	78 2[illegible]

[illegible]

Ogłoszenie.

Izba skarbowa Kielecka w Królestwie Polskiem podaje do powszechnej wiadomości, że w sali posiedzeń Zarządu powiatowego Miechowskiego, gubernii kieleckiej, w dniu 27 kwietnia b. r. o godz. 12 w południe odbywać się będzie publiczna licytacya na sprzedaż jednego działu gruntu byłego folwarku skarbowego Jaksice. Dział ten położony w Galicyi w cesarstwie austryackiem, ma przestrzeni morgów 60 pręt. 56 nowopolskiej miary. Licytacya rozpocznie się od sumy szacunkowej rs. 1,500. Nieżyczący sobie uczestniczyć w licytacyi głośnej, mogą podawać lub nadsyłać do wspomnianego wyżej Zarządu powiatowego, przed rozpoczęciem ustnej licytacyi opieczętowane deklaracye, napisane na papierze stemplowym, używanym w Królestwie Polskiem, ceny kop. 40, w którychto deklaracyach powinna być oznaczona suma, jaką chcący nabyć ofiaruje. Deklaracya powinna być napisana wyraźnie bez poprawek i wyskrobań. Przystępujący do licytacyi osobiście lub za pośrednictwem deklaracyi, obowiązani są złożyć w gotowiźnie na wadyum $1/10$ część sumy szacunkowej wywołanej do licytacyi, monetą kurs w kraju tutejszym mającą. Szczegółowe warunki sprzedaży powyższej realności, tudzież opis jej, plan i rejestr pomiarowy, mogą być przeglądane w dni biurowe w Zarządzie powiatu Miechowskiego, zaś o istotnym stanie sprzedającej się realności, ubiegający przekonać się może na miejscu. (767-2-3)

Asesor Wydziału: *W. Kasperski.*

PREZES RADY NADZORCZEJ

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zaprasza Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, stosownie do paragrafu 84 statutu ustęp 4ty, na

nadzwyczajne Zgromadzenie ogólne

które zbierze się w dniu **2 kwietnia 1878 r.** o godzinie 10ej przedpołudniem

w Sali redutowej Teatru krakowskiego.

Przedmiot obrad: Wnioski dotyczących zmian statutu.

Kraków dnia 23 lutego 1878 r.

PREZES RADY NADZORCZEJ:
Józef br. Baum.

(690)

☞ Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych „Cennik pierwszej krajowej produkcyi nasiennych ziemniaków Adama Tańskiego w Olszanicy pod Krakowem."

Czcionkami Drukarni „CZASU". Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*